

Wychodzi co 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgier: rocznie 2 złr — półrocznie 1 złr. — ćwierćrocznie 50 ct. w. a.

W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznaniu i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce południowej, w Australii i innych krajach oceanowych 7 franków rocznie.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Przedpłatę zamiejscową i należność za ogłoszenia i reklamy przysyłać należy franco do Administracji „Głosu Wolnego“ poste restante we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnym pismem; za ogłoszenia większe lub częściej stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz inseraty i reklamy przyjmuje Biuro dzienników pod liczbą 9. przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj”.

Carewicz w Wiedniu!

Wielką niespodziankę sprawiło nam przybycie Carewicza, Następcy tronu rosyjskiego, do Wiednia.

Carewicz w Wiedniu! wołano w Europie, której i my Polacy jesteśmy mieszkańcami, a serdeczne przyjęcie jakiego Carewicz doznał ze strony Dworu wiedeńskiego, musi napawać otuchą miłośników pokoju.

Tylko my jedni Polacy, za pośrednictwem swej prasy, zaniepokoiłiśmy się, nie tyle przybyciem Carewicza do Wiednia, ile raczej niezwykłym serdecznym przyjęciem Go ze strony Dworu wiedeńskiego; pogrążeni z tego powodu, w zadumie, mimowoli sami siebie pytać musimy: Czy te odwiedziny, w połączeniu z serdecznością przyjęcia, nie wywołają jakichś zmian wewnętrznych stosunków Austrii, a przede wszystkim stosunku naszego do Rządu? Czy dominujące stanowisko nasze, jakie dziś zajęli w Austrii Polacy, nie zacznie powoli zmieniać się, na nieco podrzędniejsze i czy nie osłabnie wpływ nasz w nadawaniu tonu polityce austriackiej, a wreszcie, czy nasze dążności w kierunku pracy około wyrobienia ducha polskości, w narodzie ruskim, nie spełzną na niczem?

Na te pytania, zwłaszcza w Austrii prowadzącej i zmieniającej swą politykę od wypadku do wypadku, chyba niedaleka przyszłość może odpowiedzieć i najniezawodniej odpowie wypadkami.

Co do nas — musimy przyznać się otwarcie, że pragnęlibyśmy szczerzej między Austrią a Rosyją przyjaźni, bowiem żywimy przekonanie, że w sprawie wschodniej oba te państwa, nie tylko na teraz, ale i na długie lata, mogą równolegle działać i bodaj czy nie korzystniej wyszłaby Austrii na zawarcie w sprawie wschodniej sujszu z Rosyją, aniżeli na ewentualnem prowadzeniu z nią wojny o pierwszeństwo na Wschodzie, względnie o wyrugowanie jej z tamtąd, co — bądź co bądź — połączone jest z wielkimi trudnościami, wymagającymi nadludzkich wysiłków.

Podobny sojusz Austrii z Rosyją, nie wykluczałby istnienia Austro-niemiecko-włoskiego przymierza, któreby i nadal chronić miało powstałe państwo prusko-niemieckie od grożącego mu odwetu francuskiego, a tem samem chroniło środkową Europę, od krwawej wojny.

Nakłanianie Austrii do wojny z Rosyją

celem wyparcia tej ostatniej ze Wschodu, względnie wykreślenia jej z poczetu pierwszorzędnych państw Europy, uważać musimy za przedsięwzięcie nader śmiałe, ale zarazem i nader hazardowne, zwłaszcza, że do urzeczywistnienia tegoż, jedynie krwawa wojna europejska prowadzić może, która w obecnych stosunkach okazującego się widma socjalistycznego, kto wie, jaką wytworzyłaby sytuacją ogólną w Europie.

Dla tego też nie wypada nam tać naszego przekonania, że tylko fałszywi przyjaciele Austro-Węgier mogą doradzać wojnę z Rosyją, celem wrzekomego rozwiązania sprawy wschodniej.

Los naszych rzeźników i masarzy.

Zamknięcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej nader dotkliwie odbija na przemyśle rzeźniczym i masarskim, bo ogład ustał transport wołów i świń tuczonych z Rosyi i Rumunii, bodaj nasi rzeźnicy i masarze, co raz bardziej ubożają a ich przemysł co raz więcej marnieje. Galicya, której procent rolnego pęsa i liche gospodarstwo rolne, nie każe ją zaliczać do krajów rolniczych wcale nie może wykazać korzyści, jakie osiągnęła z zamknięcia powyższych granic, a już sam upadek zupełny handlu świńmi, jaki istniał w Galicyi w czasie tychże otwarcia i pogrążenie przemyślu rzeźniczego i masarskiego wystarczają do twierdzenia, żeśmy z zamknięcia granicy rosyjskiej i rumuńskiej więcej stracili, jak zyskali.

Dowiadujemy się, że nasi rzeźnicy i masarze, tak samo jak poważne niemieckie firmy kupieckie w sprawie rosyjskiego zboża, zamierzają upraszać o otwarcie tych granic dla przewozu wołów i świń, o tyle, o ile tego wymaga potrzeb miejscowego przemysłu.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że właściciele większych posiadłości w Galicyi, wcale nie trudnią się tuczeniem świń dla celów handlowych, tylko ta gałąź krajowego gospodarstwa spoczywa w rękę naszego ludu czyli chłopka, który według rachunku przeciętnego nawet na tyle nie produkuje ziemiopłodów, ażeby takowe wystarczyły mu mogły na wyżywienie jego rodziny.

Nie dziw więc, że w takich warunkach zostając nasz przemysł rzeźniczy i masarski, będzie musiał w krótkie z zagranicy sprowadzać słoninę i smalec, dla zaspokojenia potrzeby miejscowej, a słynące niegdyś nasze masarstwo, wysyłające ongi swe wyroby do Niemiec, wkrótce wyglądać będzie tak ponętnie, jak przybywający na jarmarki t. z. św. Jura, rzeźnicy z małych miasteczek.

Władze autonomiczne i Izby handlowe powinny na seryo zająć się powyższą sprawą, zwłaszcza, że po targach wschodniej Galicyi plondrują kupcy i zgonnicy, którzy wykupują tuczne świnię dla Prus, a z którymi nasi rzeźnicy i masarze bezwzględnie konkurować nie są w stanie.

Jeżeli stosunki w tym względzie nie zmienią się na lepsze, to cena wieprzowiny we Lwo-

wie dojdzie do bajecznej wysokości, nie mówiąc już o wyrobach masarskich, których z chudziną robić niepodobna.

Ażeby podobnym następstwom zapobiedz, potrzeba: Albo wyjednać otwarcie granicy rosyjskiej lub rumuńskiej, albo też zabronić wyprawdzania do Prus tucznych świń, z targów galicyjskich.

Konfucyusz był zdania, że dla mieszkańców potrzeba starać się o tani chleb i mięso, a myśmy wbrew temu zdaniu zamknęli granice państw, które nam tanio dostarczały chleba i mięsa.

O przemysłowych Stowarzyszeniach.

Pod przewodnictwem przełożonego Stowarzyszenia lwowskich murarzy, kamieniarzy, cieśli i t. d. p. Andrzeja Perediakiewicza, odbyło się dnia 22. p. m. po południu w Izbie rękodzielniczej „Wtore walne zgromadzenie“ członków, przy współudziale Delegacji pomienionego Stowarzyszenia. Po zagajeniu posiedzenia i odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia, bez zmiany został przyjęty i zatwierdzony, odczytał sekretarz Izby rękodzielniczej p. Ferdynand Ohly, wyczerpujące sprawozdanie z czynności Przełożenstwa tego Stowarzyszenia, z którego okazuje się, że od dnia 9. marca bież. roku odbyły się 3 Walne zgromadzenia i 10 posiedzeń wydziałowych; dokładano wszelkich możliwych starań celem wyrugowania fuszerstwa, wniesiono liczne skargi do Władzy przemysłowej o ukaranie fuszerów i starano się w ogóle czynić i pracować w tym kierunku, ażeby rozwój przemysłu budowniczego sprowadzić na drogę zdrowotną i żeby na tej drodze kwitł u nas — zarówno — obok stanu budowniczych i stan majstrów poszczególnych rękodzielców.

Niestety — mówi sprawozdanie — ze strony budowniczych na każdym kroku napotkano w tej mierze na niechęć i upor, prowadzący niejako do rodzaju chaotycznego nieładu, szkodliwego w skutkach nie tylko majstrom i towarzyskom murarskim, kamieniarskim i ciesielskim, ale nierównie i samymże budowniczym, który li rozwieleniemu partactwu niesumiennemu, a polującym na wyzyskanie pracy rękodzielniczej, może być na rękę, a którego zdrowy rozsądek ludzki i dbałość o zdrowotny rozwój przemysłu budowniczego, bezwzględnie życzyć sobie nie może; w kierunku działania zgodnego z postanowieniami ustawy, ażeby uczeni rękodzielcy murarskiego, kamieniarskiego i ciesielskiego, w myśl §. 37. ustawy przemysłowej nie wolno zatrudniać, a tem samem i wyzwać budowniczym, napotkano również na tak rażący opór ze strony budowniczych, który gdyby nie pochodził od samozwańczego przedstawiciela korporacji lwowskich budowniczych, mógłby być doprowadzić do rozgoryczenia i złąd wynikającej niezgody między majstrami a budowniczymi.

Mimo tych wszystkich zbożeń Stowarzyszenia tutejszych budowniczych, nie zapomniało Przełożenstwo korporacji murarskiej, kamieniarskiej, ciesielskiej i t. d. ważności postanowień §. 114. nowej ustawy przemysłowej, albowiem

pracując dla zdrowotnego rozwoju odnośnych rękodziel, starało się o podnoszenie honoru stanu przemysłowego i dążyło, oraz dąży i dążyć niepoprzestanie, do pożądanej ogółowi solidarności, w godziwej pracy nad moralnym i materyalnym rozwojem rękodzielnictwa krajowego. W dalszym toku sprawozdania okazuje się, że dano z fundusów korporacyi majsterskiej 30 złr. na sprawienie sztandaru, oraz, że niektórzy członkowie ociągają się z uiszczeniem zaległych wkładek, wreszcie, co do sposobu prowadzenia ksiąg tego Stowarzyszenia, postanowiono po wyjaśnieniu przez p. Jana Kracha, poczynionych uwag p. Piotra Veitha, ażeby w sposób dotychczas praktykowany, księgi te nadal prowadzono.

Powyższe sprawozdanie przyjęto do wiadomości i wyrażono Przełożeniu uznanie, ze strony Walnego zgromadzenia.

Następnie odczytano odezwę Stowarzyszenia lwowskich budowniczych, w sprawie rozdziału majątku, względnie, w sprawie wydzielenia części majątku z byłego „Stowarzyszenia budowniczych i majstrów murarskich, kamiennarskich i ciesielskich“, przypadającej na majstrów. Postanowiono tedy wybrać do tej czynności komisję z siedmiu członków, do której zaproponowano pp. Piotra Veitha, Jana Kracha, Juliana Markowskiego, Henryka Mullera, Henryka Periera, Juliana Górę i Jana Machnickiego, lecz p. Piotr Veith oświadczył, ażeby bezwzględnie jego nie wybierać, bo on wyboru tego nie przyjmie, bo nie chce, ażeby o nim mówiono, że jest borbifaksem. W tej mierze zabierali głos pp. Perier i Markowski, którzy wykazywali potrzebę wybierania do tej komisji p. Veitha, kiedy ten o tem i słyszeć nie chciał, a to dla tego, że raz miano powiedzieć, że on na posiedzeniach borby wyprawia, wskutek czego żąda on złożenia sądu polubownego i od wyroku tegoż czyni zawisłem wzięcie udziału w tej komisji, lecz pp. Jan Krach i Jan Gryglaszewski wręcz przeciwnego byli zdania, bo kiedy pierwszy dowodził, że członkowi nie wolno uchylać się samowolnie od prawomocnych uchwał Walnego zgromadzenia, a nadto każdy w myśl §. 114. ustawy przemysłowej, winien działać po obywatelsku, to drugi, p. Gryglaszewski, uważał w podobnym postępowaniu p. Veitha, rodzaj uchybienia Walnemu zgromadzeniu, po czem nastąpił wybór wszystkich wyżej proponowanych i mała pauza ciszy... po której Delegat tego Stowarzyszenia, p. Jan Krach, wysłany na IV. wiec rękodzielniczy, odbyty w miesiącu wrześniu w Wiedniu rozpoczął swe sprawozdanie z czynności swoich tamże. Zaznaczył on, że przybywszy do Wiednia, złączył się z delegatami naszego kraju, którym na posiedzeniach spraw krajowego przemysłu dotyczących przewodniczył prezes Izby rękodzielniczej p. Stanisław Niemczynowski i starał się zarówno z innymi, ażeby program tego wiecu został w całości przyjęty.

Wyszczególniał dalej miejscowości, gdzie odbywały się posiedzenia wszelkie, w których on brał czynny udział, zabierając w różnych przezeń wyszczególnionych sprawach głos, osobliwie w sprawie przemysłu budowniczego i starał się w miarę swych sił czynić i pracować tam w sprawie polepszenia stosunków obecnych tego przemysłu, względnie, ażeby program cały wiecu, za którym i delegaci naszego kraju się oświadczyli, w całości ze strony wiecu był sankcjonowany. Brał on czynny udział w posiedzeniach i głosił za tem, ażeby wykonywujący przemysł w myśl §. 37. ustawy przemysłowej, skoro 20 zatrudniają pomocników, byli uznani za fabrykantów i jako tacy traktowani; głosił za tem, ażeby książki robotnicze wydawały odnośne korporacje, jako też, żeby zaprowadzić ścisłe egzamina i żeby tylko ci zostawali towarzyszącami i majstrami, którzy przepisany egzamin swego uzdolnienia fachowego złożą; głosił za tem, ażeby dających pokrywkę jako kulturzystów fuszki pierwszy raz karano dotkliwą grzywną, zaś w razie powtórzenia się wykroczenia przez udzielenie pokrywki, odjęto im prawo wykonywania swego przemysłu, względnie odebrano im koncesyę czyli uprawnienie przemysłowe; głosił za tem, ażeby Izby handlowe i przemysłowe jako reprezentujące wręcz sprzeczne z sobą interesa

zostały rozdzielone i żeby dla handlu istniały izby handlowe, a dla przemysłu, względnie rękodzielnictwa, istniały izby przemysłowo rękodzielnicze; głosił za tem, ażeby dla fabryk był inspektor przemysłowy inny, a inny dla drobnego przemysłu rękodzielniczego; głosił, ażeby uczni którzy 18 lat wieku przekroczyli, do nauki nie wolno przyjmować; żeby we fabrykach nie wolno zatrudniać uczniów niżej lat 16 liczących, jakoteż brał udział w sprawie odnoszącej się do wypoczynku niedzielnego; oświadcza, że w komisji budowniczey do której i stolarzów wcielono, było zaledwie 14 członków, i w niej były sprawy budownictwa specjalnie omawiane, zastrzegane prawa majstrów murarskich, kamiennarskich i ciesielskich, by samoistnie mieli prawo wykonywania swego rękodzieła i tylko oni mieli prawo utrzymywania towarzyszy i uczni; głosił za określeniem §. 37 ustawy przemysłowej w taki sposób, ażeby przemysłowcowi tymże objętemu, wolno zatrudniać pomocnika li od dotyczącego majstra wziętego, któryby robotę swą wykonywał jako robotnik swego majstra; w ogóle — rzekł sprawozdawca — czyniłem wszystko, co mogłem i jak mogłem i jak można było, brałem udział w komisjach o tyle, o ile fizyczna możliwość dozwalała i w czasie prac wiecu i odnośnych komisji ciągle byłem czynny i jak tylko można było zabierałem głos wtedy, kiedy tego potrzeba wymagała.

Wreszcie zwrócił uwagę, że wiec ten trwał trzy dni i że w nim wzięło udział około 1000 delegatów, zatem rzecz jasna, że każdy z nich musiał się z mowami ograniczać, zwłaszcza, że chodziło tu o uchwalenie programu wiecowego i zmanifestowanie znaczenia w Państwie stanu rękodzielniczego, które żywym przykładem stwierdzono wyborem posłów do Sejmu niższo-austryackiego.

Na tem zakończył delegat swe sprawozdanie z uwagą pełnej szczerości, która całemu jego sprawozdaniu towarzyszyła, że co do czynności jego, jako delegata, powołuje się na opinię mężów zasiadających w Izbie rękodzielniczej, jak pp. Niemczynowski, Michałki, Walichiewicz i Feitritz. Nastąpiły atoli nifortunne interpelacje jednego z członków zgromadzenia, które wręcz przeciwny zamierzono wywarły skutek, bo Walne zgromadzenie wyraziło delegatowi p. Janowi Krachowi uznanie z oświadczeniem, ażeby swe sprawozdanie spisał, dla przechowania go w aktach korporacyjnych.

Ponieważ drugim delegatem na wiec wybrany był p. Piotr Veith, uchwalilo zatem Walne zgromadzenie, wezwać go do wytłumaczenia się: Dla czego nie wykonał prawomocnych uchwał Walnego zgromadzenia?

Członek p. Szustrowski postawił wniosek, ażeby poczynić kroki u Władzy, celem zabronienia budowniczym utrzymywania towarzyszy i uczni i w tym względzie przedstawił wygotowaną przezeń petycję, którą zająć się ma Przełożenie

Delegat towarzyszy p. Brunarski, towarzysz kamiennarski, oświadczył życzenie towarzyszy, o którym zawiadomiono referenta spraw przemysłowych, starszego radcę Magistratu p. Strzelbickiego, ażeby Stowarzyszenie majstrów przy asystencyi władzy przemysłowej, odbywało po fabrykach i warstatach kontrole, ażali każdy z zatrudnionych tam pomocników posiada książkę robotniczą, uprawniającą go do wykonywania tej zarobkowości, którą on rzeczywiście wykonuje.

Pan Brunarski zwrócił przy tej sposobności uwagę, że wbrew ustawie zatrudniają niektórzy przedsiębiorcy po kilkunastu uczni na jednego czeladnika, co wcale nie przyczyni się do pożądanego wykształcenia zawodowego ucznia, a tem samem przyczynia się do upadku rękodzielnictwa. Pan Markowski w długim przemówieniu stwierdził zupełną słuszność uwag Delegata panów towarzyszy, lecz winą tego jest właściwie opłakany dzisiejszy stan stosunków przemysłowych, na który składały się grzechy ustawy o wolności zarobkowania, którą zła wiara i chciwość spekulantów zamieniła na dowolność wyzyskiwania dobrej woli lub łatwowierności konsumenta i pracy rękodzielniczej, względnie robotnika. Wybrano tedy komisję do odbywania kontroli. W końcu z ubo-

lewaniem stwierdzono fakt pożalowania godny, a podniesiony przez wspomnianego Delegata towarzyszy, że Przełożenie budowniczych dla tego nie chciało wydać światła na pogrzeb towarzysza ś. p. P. że tenże posiadał list wyzwolinyowy od przemysłowego Stowarzyszenia majstrów murarskich, kamiennarskich i t. d.

Czyn ten, zdaje nam się, nie potrzebuje komentarzy, bo jest politowania godny, zwłaszcza, że popełniony ze strony wysokiej inteligencyi przemysłowej, do jakiej przecież wypada zaliczyć budowniczych stolicy, która poważyła się odmówić żyjącym Towarzyszom — świec ich własność stanowiących, by niedopuszczyć do oddania ostatniej usługi chrześcijańskiej towarzyszowi ciężkiej pracy.

Na wieniec dla wieszca Adama Mickiewicza ofiarowano 70 złr., które były przeznaczone na kosztą podróży drugiego Delegata na wiec wiedeński.

Na tem zakończono posiedzenie. My z naszej strony winniśmy oświadczyć, że do korporacyi majstrów murarskich, kamiennarskich, ciesielskich i t. d. winni należeć czeladnicy oraz uczni tych rękodziel, a bezwarunkowo nie do korporacyi budowniczych, albowiem nie ma czeladników, ani terminatorów budowniczych, tylko mogą być praktykanci, jak technicy n. p. którzy po odbyciu wymaganej praktyki w budownictwie, chcą otrzymać koncesyę na budowniczego. Chociażby tedy w myśl §. 37 ust. przem budowniczey zatrudniał u siebie pomocników, to muszą oni należeć do korporacyi właściwej, a tą jest ta, do której majster jego zarobkowości w myśl §. 106 i 107 powołanej ustawy, bezwarunkowo należeć musi.

Kronika.

Pan J. A. Baczewski, radny miasta Lwowa, członek Izby handlowej i przemysłowej, przelozony szynkarzy lwowskich oraz c. k. nadworna dostawca zostaje od kilku miesięcy pod zarzutem, jakoby ukroczył sumie składkowa przeznaczona na rzecz nędzy okolic dotkniętych nieurodzajem.

W pierwszym rzędzie powinna Rada miejska w interesie własnej swej powagi, sprawę tę zbadać albowiem nie może dla niej być rzeczą obojętną, ażeby jej członek zostawał pod zarzutem tego rodzaju.

Kasyno wojskowe (oficerskie) i Kasyno szlacheckie we Lwowie figuruje nie wiedzieć na jakiej podstawie między szynkarzami lwowskimi, Kasyno oficerskie wbrew postanowieniom §. 4. nowej ustawy przemysłowej z 1883 wpisano w magistracie i w korporacyi szynkarskiej do rejestru zarobkowego. Jego Ekscelencya komenderujący Galicyi Książę Windischgrätz, tak samo jak kasyno oficerskie, nie wie, że pod zasłoną powagi kasyna oficerskiego konserwowaną jest synekura dla p. Karola Kiselki, który z tego tytułu pobiera korzyści. Samobójstwo porucznika S. nie byłoby nastąpiło, gdyby nie szynkownia w zabudowaniach Kasyna wojskowego, prowadzona dla korzyści kieszeni p. Karola Kiselki, na podstawie koncesyi szynkarskiej na imię tego kasyna wydanej, przeciw czemu w roku 1886. wnieśli protest lwowscy szynkarze, ale czy już załatwiony od tego czasu — nie wiemy. Nawiasowo musimy nadmienić, że gdyby przelozonym korporacyi szynkarskiej był n. p. jakiś chałatowy Schlojme Krätzenschmutz, to ma on prawo pod karą wzywać do siebie prezesa Kasyna tak oficerskiego jak i szlacheckiego, ażeby stawiał się przed nim. Schöne Gegend!

M. Glanca tanie drzewo i tegoż rzetelna miara. Restaurator w ogrodzie miejskim (Pojezuickim) otrzymał ze składu drzewa opałowego M. Glanca (pod l. 99 przy ulicy Grodeckiej) dwa sągi drzewa, do których tylko 30 polan musiano dodatkowo dowieść. Wartałoby, ażeby komisya targowa przy współudziale dwóch delegatów Rady miejskiej, zajęła się miarą stosów na składzie M. Glanca, które jak się okazało — nie są czterometrowymi, jak to prawią reklamy i plakaty tego spekulanta.

Nowe odkrycie, zarówno głośne jak najnowsze Dr. Kocha. Browar w Lisienicach wyrabia piwo, które szybciej i bardziej przeczyszcza jako działa aniżeli pigułki Morisona, tylko nieco z większem powiększeniem bólów wewnętrznych. Nowy ten środek przeczyszczający zawdzięczyć należy Dr. Marchwiciemu i tegoż nadwornemu chemikowi, Ignacemu Russmannowi.

C. k. kolej państwowa zredukowała wolny od placenia czynszu składowego czas do wyładowania wozów i przesyłek, z 12 godzin na 6, co bar-

dzo dotknęło tutejszych kupców i przedsiębiorców którzy wcale nie są temu winni, że kolej państwa nie mając dostatecznej ilości wozów, szukała postanowiła środka zaradczego w zredukowaniu powyższego czasu. Nadto i plac przeznaczony do wyładowania wozów, jest mały i niewygodny, bo nasterczający przeszkód w skutek torów ułożonych tam szyn, na których co chwila łamią się koła wozów przybyłych po ładunek.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych powinna zapobiedz temu dręczeniu kupców i przedsiębiorców, jakoteż ich koni, a przedewszystkiem niepowołanej protekcyi M. Glanca, który ażeby nie płacić, jak inni, składowego, wyrzuca drzewo z wagonów na ten i tak szczupły plac wyładowywania wozów, tam je układa i z tamąd wprost rozwozi po mieście swym odbiorcom, kiedy inni są przezto tamowani, bo niemogą korzystać z placu zatarasowanego jego drzewem. Protekcyja M. Glanca bije w oczy każdego.

Monopol wódczany dziwnym zbiegiem okoliczności powstały we Lwowie, na korzyść fabryki J. A. Baczewskiego, prawdopodobnie ustanie wkrótce, bo — jak nam donoszą — ma się zawiązać spółka korporacyjna z szynkarzy tutejszych, która na zasadzie §. 114 i 115 nowej ustawy przymysłowej otworzyć ma dla członków tej korporacji magazyn wódczany (spirytusu, rozolisów, likierów, rumu, koniaku i t. p.) we Lwowie, zostający pod kierownictwem zarządem p. Juliusza Mikolasza, mającego być prezesem tej spółki korporacyjnej. Jeżeli rzeczywiście tak rzeczy stoją, to skończy się panowanie i wyzyskiwanie faktorów p. J. A. Baczewskiego, a z niemi pogłoski na ucho sobie w świecie szynkarzkim opowiadane, o jakimś tajemniczym stosunku, mającym istnieć między tą fabryką, a jakimś dygnitarzem ratuszowym.

Nowy mankament w kancelaryi egzekucyjnej tutejszego magistratu popełnić miał były zarządca arestów miejskich, którego wyłapano na grubych nieformalnościach ze strojami arestantów. Ładny ten pan należy do rzędu protegowanów pewnego dygnitarza naszej błogosławionej autonomii, a został dla tego — jak ludzie twierdzą — oficyałem z łaski, że żona jego uczyła córkę owego dygnitarza autonomicznego. Radzimy, ażeby tego oficyała przeznaczono do kasy miejskiej, a on tam prawdopodobnie się poprawi, w swych nieformalnościach popędach. Byłby czas, ażeby już raz pomyślano o jakiejś reformie w stanie t. z. urzędników manipulacyjnych tutejszego magistratu, z których znaczna spełnia czynności urzędników administracyjnych. Ale, żeby reforma wypadła korzystnie, potrzeba wziąć rozbrat z protekcyą i nepotyzmem i tylko rzetelną pracę i wiedzę uwzględnić przy obsadzaniu posad.

Nie wiemy, ażali wierzyć można pogłosce, że do IV. biura magistratu ma przybyć nowa akwizycya, w postaci dobrze płatnego dyurnisty, w osobie emerytowanego c. k. starosty, którego w skutek gorszących przezeń praktykowanych wybryków w czasie ostatnich wyborów do Sejmu galicyjskiego, puszczono... w stan zasłużonego spoczynku.

Jeżeliby ta wieść ziściła się, to chyba na zasadzie: „Kochajmy się! Równi z równymi.

Prosić wolno. Na tej podstawie gorąco upraszamy Jego Ekszelencyę pana Namiestnika, ażeby sprawę wniesionego dnia 16 listopada 1889 podania do c. k. namiestnictwa, w sprawie dodatkowego wpisania Z. S. do ksiąg metrykalnych krakowieckich, raczył polecić przyspieszenie załatwienia podania, gdyż malec skutkiem niedbalstwa i opieszałości księdza, który go chrzczył, już drugi rok nie został przyjęty do szkół gimnazjalnych. Zapytani rodzice chrzestni odpowiedzieli nam w tych dniach, że w tej sprawie dotąd ich starostwo nie wzywało a tymczasem ojciec chrzestny liczący około 80 lat wieku, zbliża się do łona Abrahama, co znów nastercza ewentualne przeszkody.

W kościele św. Maryi śnieżnej we Lwowie powierzył profesor politechniki p. Julian Zacharzewicz w porozumieniu z proboszczem tego kościoła, roboty malarskie izraelickiemu przedsiębiorcy. Żydzi którzy jak wiadomo, na punkcie religijnym bardzo są wrażliwi, poczytali za złe temu przedsiębiorcy, iż w dzisiejszych stosunkach społecznych uległ namowię profesora i księdza i objął wspomniane roboty w kościele katolickim, co może łatwo pobudzić katolików do żywienia uczuć antykatolickich, czego sobie żydzi szanujący swój kościół, wcale nie życzą.

Izba handlowa i przemysłowa na swem posiedzeniu z 10. b. m. zajmowała się sprawą wniosku posła Dawida Abrahamowicza, żądającego krajowego dodatku konsumcyjnego od wina, piwa i wszelkich napojów spirytusowych. Przeciw temu wnioskowi wystąpili na tem posiedzeniu pp. Kolischer, Sokal i J. A. Baczewski, który właściwie w zasadzie przeciw temu wnioskowi nie występował, tylko wykazywał jego stronę niepraktyczną, ze względów zasad podzielnosci, gdyż według jego zdania, nie można jednego centa na litrze piwa podzielić na 1/4 litrowe szklanki, a co gorzej, 6 zlr. na hektolitry słodzonych napoi spirytusowych, podzielić na kieliszki.

Przemówienie pana J. A. Baczewskiego, w obronie szynkarzy, polegało na zasadzie: „Od przyjaciół moich uchowaj mię Boże“. Wniosek posła Abrahamowicza byłby właściwie istnem dobrodziejstwem dla fabrykanta wódek słodzonych J. A. Baczewskiego, który takowych do Lwowa z fabryki swej w Zniesieniu nie sprowadza, tylko je w skła dzie swym w rynku na zimnej drodze wyrabia, więc nie opłacając na rogacie 6 zlr. od hektolitra rozolisów etc., pobierały od szynkarzy tę kwotę tytułem dodatku, czyli miałby o 6 zlr. na hektolitry słodzonych wódek więcej — jak obecnie — zysku.

W sprawie uregulowania uprawnień koncesyjonowanych przemysłów zapadła uchwała: 1. Architektem i budowniczym przyjmować wolno tylko roboty murarskie, przyjmowanie i wykonywanie wszelkich innych robót należy wyłącznie do poszczególnych samoistnych przemysłowców; 2. Na przedsiębiorców robót budowniczych przypuszczać należy li ludzi fachowych.

Otrzymałmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Nabyte praktyką doświadczenie przekonało nas, że ilekroć razy rozchodzi się o rozdawnictwo większych i mniejszych robót kolejowych, prawie zawsze takowe dostają się ze szkodą naszego społeczeństwa w ręce przybyszów. Dzieje się to dla tego, że liczna armia tutejszo-krajowych większych lub mniejszych przedsiębiorców kolejowych pozbawiona jest uczucia łączności między sobą, względnie zjednoczenia.

Ażeby tej wadliwości zapobiedz, postanowiło kilku nas przedsiębiorców kolejowych zaproponować zawiązanie „Pierwszego galicyjskiego Towarzystwa przedsiębiorców kolejowych“ ze stałą siedzibą we Lwowie, któreby miało zadanie podejmowania przedsiębiorstw względnie robót kolejowych i wykonywania takowych przez swych członków.

Wszystkich tych przedsiębiorców kolejowych którzy zgadzają się z tą myślą, upraszamy, ażeby, zgłoszenia swe adresować raczyli do Redkcyi „Głosu Wolnego“ we Lwowie, ulica Gródecka 1. 83.

„Społeczeństwo galicyjskie“. Pod tym tytułem okazała się część pierwsza „Szkiców krytycznych i programowych“ Ernesta F. Breitera, zawierająca następujący spis rzeczy: 1. Młodzi, 2. Przedmowa, 3. Kilka słów o pracy narodowej w jej dziejowym rozwoju, 4. Nasz Sejm, 5. Wydział krajowy, 6. Nasza polityka, 7. J. E. Namiestnik hr. Badeni, 8. J. E. Marszałek krajowy, 9. Nasza prasa.

Autor zapowiada w swej przemowie, że w drugiej części, która wkrótce się okaże, będzie przechodził po kolei wszystkie warstwy społeczeństwa, jakoteż naszą gospodarke wewnętrzną; w trzeciej części mówić będzie o kwestyi ruskiej i żydowskiej, a w czwartej poda program społecznej reformy uarodu. Szczepnie ramy naszego pisma nie pozwalają nam szerzej rozpisac się o szkicach krytycznych i programowych Autora, imponującego w traktowaniu spraw publicznych rzadką w naszym społeczeństwie odwagą cywilną. Ograniczamy się przeto jedynie na wzmiance, że praca Autora jest gorzką pigułką dla karyerowiczów wszelakiego rodzaju, ale też niemniej i szczerą prawdą dla ospałego naszego społeczeństwa, tak mocno rozmiłowanego w służalstwie.

Uwagi odnoszące się do Sejmu, Wydziału krajowego, naszej polityki, J. E. Namiestnika i Marszałka krajowego, jakoteż do naszej prasy politycznej, napisane są z werwą, iście bez oglądania się na tylne koła taradajki ciągniętej galicyjskim patryotyzmem.

Że tak Sejm jak i Wydział krajowy powinien szczerzyć się zaufaniem i poszanowaniem obywatelstwa kraju, o tem każdy mający pojęcie o znaczeniu samorządu krajowego jest przekonany, jak niemniej i o tem, że o zanfaniu i poszanowaniu wówczas może być mowa, jeżeli te instytucye opierają swe postępowanie na rozsądku i sprawiedliwości, a nie na protekcyi i nepotyzmie.

Wniemiłosierny atoli sposób rozprawił się Autor z naszą prasą polityczną, która w tingl-tanglu społeczeństwa galicyjskiego odgrywa rolę szanzonej, starającej się ruchami swego wystąpienia pobudzać wilków do prostytucyi.

Autor mówiąc o galicyjskim Sejmie, Wydziale krajowym i Kole polskiem, nie widzi przyczyny zła wyłącznie w wadliwości naszej ordynacyi wyborczej której nasz Sejm zawdzięcza, że nie jest rzeczywistym przedstawicielem i obrońcą praw obywatelstwa krajowego, ale nierównie i w winie naszego społeczeństwa.

Ale, jeżeli Sejm nie jest rzeczywistym reprezentantem kraju, to tembardziej nie może nim być Wydział krajowy, będący duszą Sejmu, a w takim razie nie można dziwić się, że jako taki, nie pociesza się on innym zaufaniem i poszanowaniem, jakie należy się Sejmowi, względnie tegoż większości, której nie zbyt pochlebne świadectwo wydała historia jej przeszłości.

Lecz cóż począć w takim razie, gdybyśmy z Sejmu za pomocą nowej ordynacyi wyborczej wyrugowali urzędników, profesorów i duchownych? Czyż

posiadamy w kraju tyle niezależnej inteligencyi, którzyby powstałe ztąd luki zapelnili mogli? Nie!

Wobec tej okoliczności, z którą się ostatecznie liczyć nam wypada, nie pozostaje do wyboru inna droga, któraby nas wyprowadziła z tego kłopotu, jak postarać się o taką Reprezentacyą kraju, któraby przynajmniej w naturalnym stosunku ludności, przedstawiała polską i ruską narodowość.

Najrzetelniejszą ocenę całości powyższego dziełka dokonał sam Autor w swej przedmowie, za którym i my powtarzamy: „Ma racyę nie we wszystkim, ale w znacznej części“.

List otwarty do P. T. Radnych miasta Lwowa, wystósował tutejszy przemysłowiec p. Arnold Baraniecki, w którym domaga się wyjaśnienia sposobu postępowania z rozdawnictwem dostawy karmy dla koni zaprzęgów gminy lwowskiej i jakichś temu przedsiębiorstwu towarzyszących kubanów w kwocie 600 zlr. Ponieważ rozdawnictwo tej — według listu p. Baranieckiego — synekury, od radnych miasta zależy, więc sprawa wspomnianych kubanów staje się zagadką, wymagającą absolutnie rozwiązania jej dochodzeniem Rady, o co właśnie uprasza autor otwartego listu. Za czasów prezydenta s. p. Wacława Dąbrowskiego, musiałyby okoliczności w tym liście naprowadzone, spowodować interpelacye ze strony radnych

Przegląd polityczny.

Z przemówień które w sejmie berlińskim wygłosił kanclerz Caprivi, przebija widoczna twoga rządu państwa niemieckiego przed zatrważającym wzrostem stronnictwa socjalistycznego. Wzywania kanclerza, ażeby jak w czasie wielkich wojen, stawały wszystkie stronnictwa obok siebie w zgodzie w obec wojny z socjalizmem — dowodzi, że stronnictwo to w Niemczech jest straszną dla rządu potęgą, której wzrost obniża ich znaczenie na zewnątrz, zwłaszcza, że socjalizm grubo zakradł się tam w szeregi armii.

Pokazuje się tedy, że nie dobrze uzbrajać ludy od stóp do głów tam, gdzie panuje w łonie ludów niezadowolnienie, albowiem łatwo stać się może, że ta sama broń użytą zostanie w sposób szkodliwy w skutkach dla państwa, którego ideałem stał się militarizm.

W Anglii zaczynają powoli krzywym okiem patrzeć, ba nawet trwożyć się podróżą carewiczka do Indyi, a organ City londyńskiej donosząc, że tenże w grudniu będzie gościł u cesarzowej indyjskiej, doradza mu niejako, ażeby własnymi oczami przypatrzył się tamtejszym stosunkom, zbadał dokładnie potęgę angielską i przekonał się o sprzyjaniu Anglii górskich szczepów afgańskich, a pewnie przyjdzie do przekonania, że rossyjski atak na Indyę będzie zgubnym dla Rossyi.

Bardzo pięknie w ten sposób imponować w szpaltach dziennikarskich, lecz czy te uwagi sponożnieją Rosyę i czyli takowa te strachy na Lachy uwzględni, odpowie na to przyszłość.

W Bułgarii zżymają się na prasę serbską, która w skutek dokonanego na ks. Stojanie morderstwa, występuje przeciw bułgarskiemu metropolicie z Ochridy. Prasa bułgarska twierdzi, że w osobie metropolity obrażono przez to cały naród bułgarski i Portę, którą wzywa do zarządzenia śledztwa w tej sprawie.

Cała ta biedna, a naszej Galicyi widocznie duchem pokrewna Bułgarya, ze szkodą sprawy naturalnego rozwoju południowej słowiańszczyzny, zrywa z namowy obcej braterstwo z Serbami, z którymi właśnie łączyć się powinna.

Przełożęństwo Pomocników przemysłowego Stowarzyszenia
Lwowskich szynkarzy

**powiadamia, że streczenie pracy zawodowej przez
bióro stowarzyszenia uskutecznia się od 9tej do 11tej
godziny przed południem.**

Marcin Drummer, przełożony.

Handel Win

założony w r. 1847

Ludwika Stadtmüllera

poleca swój

Hotel i Restauracya

pod „Trzema Murzynami“

przy ulicy Krakowskiej pod l. 9 we Lwowie.

Skład win krajowych i zagranicznych, zaszczytnie odszcze-
gólniony srebrnym medalem zasługi za stare wina
na wystawie higienicznej we Lwowie r. 1888 i listem
uznania »Kółek rolniczych« z 18. października r.
1889 za stare miody.

Adres dla telegramów: Stadtmüller-Lwów. — Telefon Nr. 180.

Skład zdrowego drzewa opałowego
Józefa Zinkiewicza

we Lwowie ul. Grodecka l. 85.

poleca zdrowe i jędrne
drzewo bukowe, grabowe, brzozowe i dębowe
i nie ma na składzie starego drzewa pozbawionego ciepika.
Zamówienia przyjmują handle Wpp. Adolfa Mańkowskiego, Stanisława
Wojciechowskiego, Alberta Szkowrona i Karola Bayera.

Pomieszkania

różne, większe i mniejsze, **od 2 pokoi** i kuchni wraz z przyna-
leżnościami poczawszy, są do wynajęcia w kamienicach pod liczbą

10, 12 i 14 przy ulicy Ossolińskich.

Naftę niezapalną

z najlepszej ropy galicyjskiej J. O. ks. Lubomirskich w Schodnicy; sprzedaje
w dziesięciu sklepach opatrzonych moją firmą po cenie możliwie najniższej.
Na prowincję wysyłam zamówioną naftę z opustem znacznego rabatu.

Wawrzyniec Matyskiewicz

Główny skład nafty we Lwowie przy ulicy Polnej liczba 3
ulica Leona Sapiehy liczba 47.

Śniadania

Pstrągi, Łososie, Węgorze, Minogi,
Szczupak w galarecie, Sardynki, Sledzie,
Kawior astrachański, Pasztet strasburski
i różne wędliny oraz ciepłe przekąski,
wyborny Porter angielski i znane z do-
broci i właściwej temperatury Piwo
Pilzneńskie

poleca handel delikatesów

S. WOJCIECHOWSKIEGO, Chorążczyzna.

Skład i handel Win

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9

poleca

Kuracyjne Wina i Cognac

chlubnie uznane przez najzdolniejszych/lekarzy lwowskich
i zalecone jako środek dietyczny- leczniczy.

Nr. 206. Wino gorzkie	1 flaszka	—	złr. 70 ct.
„ 43. Węgierskie wytrawne	1 „	1 „	50 „
„ 24. „ „ „	1/2 flaszki	1 „	— „
„ 134. „ „ „ bardzo stare	1 flaszka	2 „	30 „
„ 240. „ „ „ muszkatułowe	1 „	2 „	20 „
„ 212. „ „ „ bardzo stare	1 „	3 „	50 „
„ 207. Wyskok węgierski bardzo stary	1 „	5 „	— „
„ 300. Erlauer czerwony	1 „	2 „	50 „
„ 210. Tokaj wytrawny	1 „	2 „	— „
„ 123. „ stary	1 „	2 „	50 „
„ 34. „ bardzo stary słodki	1 „	2 „	70 „
Tokajskie wina od 3 złr. aż do 40 złr. wszystkie należą do kuracyjnych.			
Nr. 185. Boxbeutel	1 flaszka	4 złr.	— ct.
„ 43. Malaga	1 „	3 „	— „
„ 166. „ bardzo stara	1 „	7 „	— „
„ 202. Pedro Xemenez	1 „	6 „	— „
„ 130. Samos bardzo stary	1 „	3 „	50 „
„ 165. Cypryjskie prawdziwe	1 „	5 „	— „
Cognac prawdziwy francuzki z roku 1880	1 „	3 „	50 „
dtto dtto z roku 1875	1 „	5 „	50 „
dtto dtto z roku 1869	1 „	8 „	— „

Browar parowy
Lilienfeld i Spółka

przy ulicy Mejzelsa we Lwowie.

Piwo wystawne marcowe (Leżak)

uznane przez smakoszków za najlepsze polecają względem Szan.
P. T. Publiczności we Lwowie i na prowincji.

Lilienfeld i Sp.

we Lwowie, przy ulicy Szpitalnej.